Nr. 412. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 3 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Murad V.

Lwów 3 września.

Ze zgonem byłego sułtana Murada V, starszego brata i poprzednika na tronie panującego obecnie Abdul Hamida, dobiegł swego kresu tragiczny los człowieka, którego u kolebki ten los wyposażył był hojnie, aż nazbyt hojnie... wszelkimi darami ziemskimi! Mehmed Murad Effendi urodził się 21 września 1840, jako syn sułtana Abdul Medżida, człowieka wolnomyślnego i pragnącego pchnąć państwo Otomanów, z pomocą reform, na nowożytne jakieś tory. Będąc najstarszym potomkiem rodu, Murad był nieodzownym następcą tronu, jeśli nie po ojcu, to po stryju — więc też ojciec Abdul Medżid wiele przywiązywał do tego, aby jego syn odebrał wychowanie, daleko wybiegające po za szablon zwyczajów tureckich i aby miał swobodę niczem nie krępowaną w obcowaniu z pozapałacowym światem i w swych zajęciach. Lecz jeśli to jedno i drugie dawało młodemu księciu znaczne korzyści, przynosiło też zarazem wielkie niekorzyści, zwłaszcza dla młodzieńca żywego niezmiernie, dobrodusznego i lekkomyślnego, który wszystkie rozkosze Wschodu i Zachodu wypijał chciwie aż do dna...

Gdy w r. 1861 zmarł jego ojciec, a na tron wstąpił stryj Abdul Azis, wychowanie i rozkoszne swobody Murada skończyły się, a nastąpiło dla niego po nich 15 lat życia, zatruwanego podejrzliwością i nienawiścią wobec koniecznego z ustaw tureckich następcy tronu; Abdul Azis chciał bowiem uświęcony wiekami sposób dziedziczenia tronu znieść i ogłosić swym następcą swego syna, młodszego znacznie od Murada — przeciw czemu jednak ten ostatni energicznie zaprotestował. Wszelakoż już wtedy był on fizycznie i duchowo tem, co w kilka miesięcy po wstąpieniu jego na tron, ułatwiło właśnie wrogom jego robotę: był nietylko liberałem, lekceważącym sobie religję ojców i szydzącym ze swej przyszłej roli Kalifa, lecz także człowiekiem schorzałym, skutkiem młodzieńczych wybryków. I kiedy w maju r. 1876 rada ministrów uchwaliła detronizację Abdul Azisa, stan umysłu jego prawowitego następcy Murada nie był już prawidłowy. Mimoto, w myśl przepisów mahometańskich, obwołano go kalifem, a ludność prawowierna powitała nowego padyszacha z żywą radością.

Wkrótce potem nastąpiła pamiętna katastrofa w pałacu Dołmabagcze: zdetronizowany Abdul Azis zginął w kąpieli, skutkiem przecięcia żył nożycami... Fakt ten podziałał na Murada tak wstrząsająco, że wybuchł w nim formalny obłęd prześladowczy. Otoczył się w Iildizkiosku strażami i nikt z otoczenia rozstrojonego padyszacha nie był pewny swego życia. Wprawdzie przyboczni lekarze sułtana zapewniali ministrów uroczyście, że ten rozstrój Murada jest tylko chwilowy — i stosowną kuracją zostanie usunięty, lecz dla większości dygnitarzy Wys. Porty rozstrzygał fakt stwierdzenia przez lekarzy obłędu, wyrażającego się pomiędzy innymi pogardą religji — a z tego ostatniego sztuka lekarska nie mogła chyba go uleczyć... W interesie przeto islamu, uznali Murada niezdolnym do panowania i obwołali sułtanem młodszego jego brata, Abdul Hamida.

Co do Hamida byli już pewni, że on jest gorliwym wyznawcą Mahometa i koranu i że w myśl tego będzie sprawował swe rządy, W tej mierze nie omylili się wcale... W ten sposób po trzech miesiącach panowania zdetronizowano Murada V, poczem na rozkaz Hamida osadzono go jako więźnia państwowego, w zamku Cziragan. I dwadzieścia ośm lat, długich jak wieczność, męczył się nieszczęsny Murad, zda się żywcem w grobie zamknięty.

Przyczyną, dla której Abdul Hamid starał się pilnie o to, aby Murad żył w zupełnem odcięciu od świata, tkwi w sukcesyjnem prawie Osmanidów, wedle którego nie pierworodny syn sułtana, lecz każdy najstarszy, a żyjący potomek rodu kalifów ma na tron wstępować. Jak długo przeto żył Murad, on w pierwszej linji miał prawo objąć rządy po Abdul Hamidzie.

Jakkolwiek bowiem uznano go w r. 1876 za obłąkanego i zdetronizowano, fakt ten nie był jeszcze dlań przeszkodą do ponownego objęcia tronu. Tak samo, jak wtedy, uznano go niezdolnym do panowania, tak samo obecnie mogło wyjść z ust W. Porty, że on jest zdrów zupełnie i panować może. Faktem też jest, że stronnicy Murada stale przeczyli, jakoby on był obłąkanym... Przedstawiano go zawsze jako człowieka, nie odznaczającego się wprawdzie nadzwyczajnym umysłem i zdolnościami, lecz będącego natomiast zupełnie normalnym. W rzeczywistości była to natura dobra, spokojna i uczciwa, posiadająca wprawdzie wiele przymiotów sympatycznych, wszelakoż nie ukwalifikowana wcale na absolutnego władcę na tronie kalifów... Pierwsze lata po detronizacji, przebył nieszczęsny ex-sułtan stosunkowo spokojnie i szczęśliwie w wyznaczonym mu na więzienie pałacu, w kole swej rodziny, którą miłował bardzo gorąco. Później — aż do samego zgonu — szykanowano go już w najrozmaitszy sposób. Zwykły los niewygodnych agnatów i pretendentów.

Smutne stosunki wśród młodzieży.

Kiedy przypatrzymy się życiu młodzieży naszej, widzimy, że w porównaniu z latami ubiegłemi, wielka zaszła w jej obyczajowej kulturze zmiana. Spostrzegamy odrazu, że dawne studeckie psoty gdzieś się podziały, a ich miejsce zajęła jakaś niesmaczna tężyzna o charakterze nieznanej dawniej brutalności, że dawniej wśród młodzieży przestrzegana moralność znikła, a rozpusta nieukrywana, butnie przechadza się po ulicach.

Dzieje się to nietylko u nas.

Czasopismo *Teka*, wydawane we Lwowie przez młodzież „wszechpolską“, zamieściło zajmującą rzecz o szkołach miejskich w Królestwie, które wychowują inteligentniejszych rzemieślników i drobnych przemysłowców. Oto, jak wyglądają owoce rosyjskiego systemu wychowawczego:

„Upadek ideałów cechuje młodzież szkół miejskich. Zdarzają się oczywiście i tu wyjątki, lecz ci nie mają wpływu na ogół kolegów. Najpopularniejszymi, że tak powiemy, powagami klasowemi są nieuki, wyjadacze szkolni, którzy kolegom imponują starszym wiekiem, grą w karty, nałogowem paleniem, piciem, bieganiem za pannami itp. Ten smutny objaw jest najlepszym dowodem niskiej moralności wśród uczniów. Grasują tu głównie: papierosy, picie i karty. Uczniowie zaczynają palić już od oddziału trzeciego, to jest mniej więcej od lat 10, 12; picie i gra w karty zaczyna się później — w oddziałach wyższych, a chociaż obejmuje szczuplejsze grona młodzieży, nie wyklucza jednak demoralizującego wpływu na ogół kolegów. Ta biedna młodzież warta jest lepszych rąk, niż ręce rosyjskich pedagogów. Pomimo złego wpływu, jaki na nią wywiera szkoła, tkwi w niej pewien instynktowny pociąg do szlachetniejszych stron życia. Lecz jakże tu wszystko wypaczone: Rzadka jednostka w szkole miejskiej nie oburzyłaby się, gdyby ją odsądzono od uczucia patrjotycznego; wszyscy uczniowie mają się za patrjotów, lecz objawy tego uczucia są bardzo różnorodne. U jednych jest to pusty frazes bez żadnej treści, u innych patrjotyzm zasadza się na wymyślaniu Moskalom, u trzecich znajduje ujście w psuciu portretów carskich o ile się sposobność zdarzy, w przewieszaniu w klasie obrazka świętego z rogu na środek ściany. Niekiedy pod wpływem jednostki gorętszej i energiczniejszej, powstaje tajny związek, który z zapałem obmyśla propagandę powstańczą i niekiedy zapoczątkowuje zbieranie składek w tym celu“.

Wrzód ten wśród młodzieży, objawiający się z jednej strony depprawacją obyczajów, z drugiej chętką do spiskowania, to niewątpliwie i skutek rosyjskiego systemu nauczania w Królestwie. Ale z drugiej strony niech się ta „wszechpolska“ młodzież uderzy w piersi i niech się przyzna, że idee, jakie rozwija w *Tece*, nie przyczyniają się bynajmniej do podniesienia etycznego młodzieży polskiej. Pierwszym warunkiem skutku wychowania publicznego, jest to, by uczeń miał do swego nauczyciela zaufanie i szacunek. Tymczasem, przypatrzmy się, jakie to poszanowanie dla nauczycieli młodzieży szerzy *Teka*. Pisze ona:

„Typ galicyjskiego pedagoga doskonale jest każdemu znany, kto tylko przeszedł lub przechodzi te tortury gimnazjalne. Bo nauczyciele nasi — to nie wychowawcy — to urzędnicy w pełnem tego słowa znaczeniu. Dalecy są od ideału nauczyciela młodzieży i z pewnością rumieniec wstydu by ich oblał, gdyby kto jowiainie porównał ich robotę z pracą i poświęceniem nauczycieli liceum krzemienieckiego. Powinność bowiem swoją spełniają więcej lub mniej skrupulatnie, stosując się do wymagań swej zwierzchności, ale zawsze prawie okazują brak zrozumienia wzniosłych zadań swego powołania. Ograniczają się do pytania i niby wykładania (zasób wiedzy u niektórych dużo pozostawia do życzenia), a nie widzą potrzeby stać się prawdziwymi pedagogami“.

Tak wyrokuje „organ“ niedorostków o tych, od których odbiera światło wiedzy i nauki. Oto do czego doprowadziło u nas rozpolitykowanie młodzieży przez takie *Słowa* wszechpolskie i różne jego odrośle w guście *Teki*. Zaiste, wielką prawdę wypowiada *Czas*, pisząc tymi dniami:

„Starsi kierownicy ruchu „wszechpolskiego“ we Lwowie, którzy polityczne swoje rachunki likwidowali w ten sposób, iż w organach swych, czytywanych przez młodzież z namaszczeniem, nazywali profesorów uniwersytetu lwowskiego „nieukami i pospolitymi szubrawcami“, mogą sobie powinszować: posiane przez nich ziarno nie padło na opokę!“

My dodamy, że rzeczą rodziców jest wpływać na młodzież szkół średnich przedewszystkiem, by do rąk młodzieży nie dostawały się „wszechpolskie“ trucizny.

Rozbiór Austrji.

Pomimo, że sezon ogórkowy i wężów morskich minął już, w prasie europejskiej, nie sytej senzacjami wojennemi, wyłaniają się co chwila nowe kombinacje i pomysły, jedne od drugich śmielsze i ryzykowniejsze. Nieśmiertelny wąż morski przeniósł się na wody polityczne a reprezentuje go teraz Austrja, już kilkakrotnie w tym roku na różne sposoby i wedle różnych metod uśmiercana i rozbierana. Ostatnią tego rodzaju operację, przeprowadzi w onegdajszym numerze petersburski dziennik *Ruś*, umieszczając senzacyjny artykuł pióra hr. Jerzego Wandalina Mniszcha.

Warszawski *Kurjer Poranny* przedstawia sprawę, jak następuje:

Hr. Mniszech, potomek jednej z starszych rodzin polskich, spowinowacony z Rosją przez pokrewieństwo z Iwanem Groźnym i Dymitrem, przemawia najpierw za połączeniem się Polaków z Rosjanami, a dalej wyjawia tajny układ podziału Austrji, zawarty między Rosją, Francją a Niemcami.

Układ ten oddaje lwią część Niemcom. Dzięki temu układowi, wyrośnie potęga niemiecka tak, że stanie się groźnem niebezpieczeństwem dla szczepów słowiańskich, hr. Mniszech radzi tedy słowianom, by zawczasu się udali pod protektorat Rosji, gdyż tylko krok taki może zapobiedz podziałowi Austrji, przeciw któremu, mimo podpisu jest Rosja.

Program podziału, pokazany hrabiemu przez dwóch dyplomatów jest następujący:

Niemieckie prowincje Austrji i niemiecką część Czech wezmą Niemcy; Węgry, Kroacja, Slawonja, Istrja z Tryjestem i Dalmacja będą cesarstwem pod berłem księcia Eitla Fritza, drugiego syna cesarza Wilhelma II. Galicja i Bukowina dostaną się Rosji, a z Czech, Moraw i Śląska utworzone zostanie wielkie księstwo pod panowaniem Habsburgów, Francja dostanie niemieckie prowincje w Azji jako odszkodowanie tj. Kiaoczao. *Ruś* zamieszcza mapę Europy, po dokonaniu podziału Austrji wedle wyżej dokonanej ugody. Hr. Mniszech oświadcza w artykule, że w razie konieczności wyjawi i ogłosi nazwiska dyplomatów, którzy mu kopję tego traktatu udzielili.

Mimo końcowego oświadczenia hr. Mniszcha i obietnicy wymienienia nazwiska dyplomaty, który mu to wszystko powiedział, cały ów „tajny układ“ jest akurat taką samą fantazją polityczną, jak setki innych, jej podobnych. Dyplomaty, któremu rząd jego tak olbrzymią jak zamierzony rozbiór innego mocarstwa powierza tajemnicę, ten zaś tę tajemnicę powierza następnie hr. Mniszchowi w celu jej opublikowania, takiego, powtarzamy, dyplomaty, wyobrazić sobie nie podobna.

Celem podobnych bajek, pomimo ich pozornej niewinności i nieprawdopodobności, jest polowanie na sensację, z drugiej strony natomiast, choćby jak naiwne bajki, znajdą zawsze i wszędzie ludzi, którzy w nie uwierzą, tych samych mianowicie, którzy wierzą we wszystko co drukowane. Poczną więc myśleć o tem, mówić i mimowoli, opinja publiczna dzięki najgłupszej dziennikarskiej kaczce zmianie ulega.

Jedną z takich kaczek, jest również list hr. Mniszcha, co do którego i ta zachodzi jeszcze możliwość, że redakcja *Rusi*, jak się to często w rosyjskiej prasie zdarza, została zmistyfikowaną i podpisu hr. Mniszcha nadużyto.

„Mrok“ Krechowieckiego.

(Adam Krechowiecki: „Mrok“, powieść. Warszawa. Tygodnik ilustrowany. 1904.

Rzadko się zdarza, by w długim szeregu powieści właśnie jedna z „niepozorniejszych“ była do tego stopnia spowiedzią literackiej istoty autora, jak właśnie „Mrok“.

Krechowiecki rozsypał dużo talentu po wielu powieściach, aż ostatnio w „Mroku“ pokazał nam, że ma czasem coś więcej jak talent tylko. Jestto jedna z takich powieści, którym czytająca publiczność przez zachwyt z jednej strony, a twierdzenie, iż są ...„do niczego“ z drugiej — daje świadectwo, że przeszły daleko przeciętną miarę. A „Mrok“ jest nietylko silnym, niezwykłym akcentem w twórczości Krechowieckiego, ale i w literaturze czemś, co nie powinno przeminąć bez szerszego echa. Powiedziałbym, że tu trafił Krechowiecki na strunę sobie właściwą i dlatego wydobył z niej taki dźwięk czysty i pełny.

„Mrok“ jest jakby śmiałą próbą stworzenia obrazu, zadowalniającego dzisiejsze wymagania, a zrobionego sposobem owych starych obrazów, w których stoją jakaś jedna lub dwie postaci całkiem na przedzie... wielkie, pełne barwy, silne w kolorycie i wyraziście wypukłe... żywe — a po za niemi są w tle nawet całe zastępy ludzi, scenerje krajobrazowe, ale to wszystko, choć nieodrzucone perspektywicznem oddaleniem, przecież małe, nieprawdziwe i nieprawdopodobne, pstre i bezwyraziste, jakby z bardzo daleka tylko widziane. Próba jest szczęśliwą i przez nią powieść ma swój wybitnie oryginalny rozmach, który przemawia do czytelnika. Są tam dwie linje nakreślone śmiałą ręką i z siłą, a wszystko inne, to mniej więcej przypadkowe lub na zimno obliczone kreski niewyraźne czy niedociągnięte. I jest to w ten sposób zrobione, że nie może być przypadkowem tylko, ale leży głębiej w samych warunkach literackich autora.

Łyszczyński zapamiętał się w herezji — doszedł tą drogą później do fatalnych następstw, ale mniejsza o to — głosząc swoją teorję, potępiając głośno i bezwzględnie system religijny powszechnie za niewzruszony uznany, a przedstawiający się jemu na podstawie fałszywych przesłanek jako zabobon, działa pod wpływem pewnego wewnętrznego naporu, staje przed nami jako duch wielki i niepospolity, choć zbłąkany. Jaką drogą rozumową doszedł Łyszczyński do swojej teorji, dlaczego właśnie taką stworzył, a nie inną, tego nam autor nie mówi — i byłoby to zresztą zbyteczne i niefortunne. Po tysiącach dróg szuka człowiek swego Boga, ten człowiek, który jest tylko falą strumienia głębokiej, prącej tęsknoty, płynącego w świecie widocznym do niewidocznego morza. Ale Łyszczyński potępia systemat, uznany przez miljony, przez niemal cały sobie znany świat, a przedewszyskiem przez całe swoje otoczenie, systemat uznany przez tych ludzi za niewzruszony, za nieomylny. I przez to ta jego herezja staje przed nami umotywowana, przez to ją rozumiemy. Czy to byłby *Ens*, czy co innego, to wszystko jedno — to byłby tylko inny wyraz, inne imię tego buntu przeciw uznaniu nieomylności i niewzruszoności, to byłby inny wyraz dla tego, za czem łaknie duch, który tylko wtedy czuje się sobą, kiedy idzie niebezpiecznym, stromym skrajem przepaści, kiedy płynie po rozszalałych falach, patrząc czy nie ujrzy brzegu. On pyta i nie ufa, niezdolny jest do spokojnych kompromisów dotyczących tego, co niepokojem i ekstazą porywa ducha, jest jego najwyższą tęsknotą i najpiękniejszem upojeniem, najwznioślejszem napięciem w tych strasznych, bezimiennych godzinach. Oto żywiołowy, potężny odruch, najgłębszą i najsilniejsza funkcja ducha wielkiego, niepospolitego pod gniotącym naporem tej nieomylności i niewzruszoności, tego despotyzmu ściśle określonych, dogmatycznych pojęć i wyjaśnień, stanowiących dla duchów przeciętnych ostoję przed bojaźnią, ogarniającą duszę, która przez świadomość skończoną przeczuwa nieskończoność, odosobniona i różna od rzeczywistości świata rzeczy cierpi, chcąc schwycić w nim owo Wieczne, owo Jedno.

Bardzo niewyraźnie i bardzo niejasno poznajemy teologiczną istotę tej herezji; Łyszczyński wykłada ją swoim uczniom, ale czytelnik tych wykładów nie słyszy. To jest tryumf jego herezji w oczach czytelnika i tryum artysty, który ocala w ten sposób spiżową, monumentalną postać swego bohatera. Dokładne zapoznanie nas z teoremami szczyńskiego byłoby z pewnością najgorszym systemem ich apologji, bo treść ich przypuszczalnie wcale by nam nie przemówiła ani do rozumu ani do serca... ale herezja jego, jako taka, jako żywiołowy protest, jako bunt przeciw uznanej i narzuconej niewzruszoności i nieomylności, jako odruch ducha samodzielnego, niepospolitego, ma swój wyraz silny i zdobywa nasz szacunek. Mimowolna analiza jego teorji przez czytelnika stałaby się rozbiciem tej postaci, wykutej jednolicie — na kawałki, które, choćby jak zręcznie złożone, już nigdy nie oddałyby tej samej całości. Teozofia Łyszczyńskiego, zdaje się, na nic by się nam nie przydała, ale w miejsce myśli, których nie znamy, a których kierunek nam tylko wskazano, podkładamy myśli i odruchy nasze o pokrewnych motywach lub kierunkach. I dlatego odnajdujemy w Łyszczyńskim coś z nas, coś *quod est humanum*, jakąś wielką, główną linję ludzkiej duszy, jako uosobienie której on staje przed nami, cały ukuty z tego, co drży w najwyższych ekstazach człowieczeństwa. Dlatego wielki, dlatego potężny — a cały z nas.

A takie postawienie postaci jest tryumfem artysty, bo dzieło sztuki nie działa przez to, co przedstawia lub z jaką zręcznością, lecz przez to, że twórca jego potrafi wyjąć z tysiąca innych tę linję właśnie główną, najsilniejszą, w której duch jest na swoich szczytach i postawić ją uchwytnie przed nami. To tylko właściwie może być nazwane zpoetyzowaniem życia — Sztuką...

Duch Łyszczyńskiego znajduje echo w pokrewnym duchu Racheli. I Rachel kocha Łyszczyńskiego bez zastrzeżeń, z szałem, wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu. Kocha Łyszyńskiego wielkim i walczącym — odwraca się przed jego fizycznem pożądaniem. Bo Rachel jest także tylko wtedy szczęśliwą, gdy idzie skrajem przepaści, gdy podnosi bunt przeciw temu, co jest uznane i uświęcone. Tych ludzi nie łączy miłość, tylko wspólna olbrzymiość i echo jego herezji w jej duszy.

Ci, którzy mają zwyczaj wszystko mierzyć i rozbierać, powiedzą krótko, że Rachel jest postacią nieprawdopodobną i przesadnie „wyidealizowaną.“ A Rachel jest tylko artystycznym resonansem, w którym zginęły i zgubiły się te wszystkie linje, stanowiące tzw. prawdopodobieństwo i realne kontury postaci — została tylko ta jedna wielka, główna linja. Rachel jest także trymfem artysty.

Wielcy, pełni barwy i siły kolorytu, wyraziście wypukli stoją Łyszczyński i ona na przedzie obrazu, a wszystko inne, całe tło czasu i osób jest niewyraźne, niedociągnięte, czasem wprost słabe. Od czasu do czasu tylko stary Betsal jest inny, ale nie przez siebie i dla siebie. Wtedy, gdy jest przeciwieństwem Racheli, kiedy uosabiając w sobie ten świat, który ona zdeptała, służy za tło uwydatniające płaskorzeźbę jej postaci, wtedy tylko zbliża się swoją wyrazistością do przodu obrazu, wtedy tylko czuć w traktowaniu jego reliefu to samo *con amore* artysty, które przypadło w udziale dwom głównym postaciom.

Krechowiecki jest tylko artystą, dlatego namalował ten obraz w taki, a nie inny sposób. Poprawny jest zawsze, zresztą brak poprawności byłby dla autora o tej rutynie pisarskiej grzechem nie do darowania — ale w ustępach, które pisał Krechowiecki-powieściopisarz, a które dla Krechowieckiego-artysty pozostałe obce... jest słaby i blady. Wyraźny i dotkliwy jest tu brak tej techniki, która z drobnych, sztucznie i zręcznie złożonych szczegółów tworzy postacie martwe z pozorami życia. Brak ten nie ujmuje powieści jako arcydziełu artystycznemu nic z jej danych, jednakże obniża jej wartość powieściową i literacką w pospolitem rozumieniu. Elektor umierający, księżna Luka, a nawet tak piękna w swoich słabych konturach postać Jezuity Ujejskiego, wogóle to wszystko, co dopisał tylko powieściopisarz dla potrzeb powieściowych, to są postacie martwe bez pozorów życia.

A mimo to całość jest piękna, ogromnie piękna i silnie przemawia... Bo tu artysta przechodzi przez wir-war rzeczywistości, powieściopisarzowi zostawia to, co jest bezduszne i to, co jest już zrównoważone i załatwione, a sam z żywiołową mocą natchnienia chwyta to, w czem jest piętno rodzącej duchowej męki, w czem jest dusza u szczytów najwyższych swoich napięć.

Przytem to przedstawianie ludzi jako linje, to stawianie pewnej funkcji i pragnienia duszy, jako symbolu całej postaci. Maeterlinck używa słów jako symboli nastrojów, Ibsen, Strindberg, Wedekind mają swoje symbole pojęć, a nastroje stawiają jako symbole momentów życiowych, a potem Wilde, który pierwszy szuka tej głównej, wielkiej linji i imię jej, ale tylko imię, daje jako symbol postaci. Wilde, wirtuoz techniki, nigdy artysta natchniony, nie umie tej linji wydzielić z duszy, bo jej nie umie własną duszą pochwycić i nie ma tej ręki śmiałej, natchnionej, którąby ją mogła z rozmachem nakreślić. Postępuje z rafinerją bajecznej wprawy technicznej: — nazywa ją i nic więcej.

A Krechowiecki wyjął ją z duszy... Odczuł i artystyczną istotą przetrawił w sobie te wielkie, bezimienne godziny mroków czy przedświtów ducha i oddał ich resonans, harmonijny, zlany w jedną linję, tę wielką, potężną linję, która się wije przez te mroki, w tej linji oddał je zpoetyzowane, oddał je jako Sztukę.. resztę dał w tyle na dziesiątym planie — jak na owych starych obrazach...

Feliks Mrawinczyc.

Wystawa amerykańska.

XXXIII.*)

St. Louis 4 sierpnia.

(Brak wielkich firm; dźwigary i ich urządzenie; wystawa powozów; wagony; przemysł żelazny i met lowy; piece i kuchnie; wystawa broni, trumny, maszyny do szycia i do pisania).

W dziale maszyn nie konkurowały z Ameryką mocarstwa jako takie, tylko tu i ówdzie spostrzegamy jakąś obcą firmę: francuską, belgijską lub niemiecką. A jednak i tu największe firmy amerykańskie, jak np. znana w całym świecie firma Carnegie z Eckeburga, nie są reprezentowane. Widocznie sądzą one, że wystawy są dla nich bezcelowe, że koszt jest zbyt wysoki w stosunku do ewentualnego rezultatu. Firmy te i tak panują na targu amerykańskim, a kto od nich ma kupić maszynę z reguły kosztującą wiele tysięcy dolarów, nie będzie jej szukał zapewne tu, tylko w magazynach na miejscu.

Patrząc na te setki i tysiące maszyn, zapytuje mimowoli człowiek samego siebie, jakiej to siły potrzeba było, ażeby te przedmioty umieścić tu, w hali wystawowej. I oto ze zdumieniem dowiaduje się, że olbrzymią tę pracę spełniło kilku zaledwie ludzi — naturalnie z pomocą odpowiednio urządzonych dźwigarów. Umieszczone są one w górze nad maszynami na odpowiednich szynach, na których poruszają się swobodnie; w górze po nad nimi stoi mały domek, a w nim kilka tastrów i kilku ludzi, którzy je naciskają, nadając w ten sposób zamierzony ruch dźwigarom. Te posuwają się aż do miejsca nad wagonem, gdzie stojący w nim człowiek zaczepia ciężar na hak dźwigaru, który znów wraca na miejsce, gdzie ciężar ma być złożony. Wszystko to odbywa się tak gładko, spokojnie, bez hałasu; listonosz przynoszący do pokoju „próbkę“ bez wartości o wiele więcej robi hałasu. Największy dźwigar unieść może 60 tonn (przeszło 65.000 kg).

Wspaniałą, a raczej imponującą jest wystawa amerykańskich wehikułów. Nikt chyba w życiu swem nie widział takiej ilości eleganckich, kosztownych powozów, wozów ciężarowych najlepszej konstrukcji, rozmaitych karoc, wozów i wózków, wagonów i automobilów. Obok tego znajduje się wystawa wszelkich gałęzi przemysłu z wyrobem powozów i wozów złączonych. Są tu więc oddziały lakiernicze, rymarskie, powroźnicze, tapicerskie, stolarskie, kołodziejskie, a nawet specjalny oddział wyrobu latarni powozowych. Osobny ogromny dział stanowi wystawa wozów kolejowych, mająca równocześnie charakter historyczny, Zarówno w dziale lokomotyw, jak i wagonów, widzimy najdokładniej cały ich stopniowy rozwój. Oblęgane są formalnie wagony Pullmanna w liczbie dziesięciu, wozy salonowe nadzwyczaj elegancko urządzone. Jest tu sypialnia, gabinet, salonik, łazienka, garderoba i kuchnia; wagon taki wynajmuje się tylko w całości, a kosztuje cenę 18 biletów pierwszej klasy danej przestrzeni, 50 dolarów dziennie jako koszt zużycia i pewną kwotę na opłatę służby! Wagony te często bywają w użyciu, — wszak Ameryka ma setki miljonerów, którzy na podobny luksus śmiało pozwolić sobie mogą.

Stosunkowo dobrze wypadła wystawa przemysłu żelaznego i metalowego. Słynna firma Simmons Hardwary Comp. w St. Louis pomieściła swe okazy w żelaznym wiatraku, którego brama zbudowaną została z 5000 siekierek najróżnorodniejszej wielkości i kształtów. Dalej nieco znajduje się ogromna, 10 metrowa kolumna, urządzona z emaljowanego naczynia kuchennego, podobna kolumna z naczynia niklowego, które ma być podobno bardzo praktycznem, a obok tego prawdziwa piramida z pokojowych piecyków różnego wyglądu. Aparaty do ogrzewania i gotowania, w których, jak wiadomo, Amerykanie celują, znajdują się tu w ogromnej ilości. Nazywają się one: *Home comforts* lub *quick meat factory;* obie nazwy są usprawiedliwione, bo są one i wygodne i oszczędzają wiele czasu.

Nie brak także oryginalnych co do wyglądu i sposobu tajemniczych zamknięć, ogniotrwałych kas żelaznych, wspaniałych ogrodzeń, kręconych schodów, rzeźbionych okratowań, siatek drucianych, etc. Bardzo obfitym jest dział broni myśliwskiej i karabinów, wśród których odznaczają się t. zw. „Winchester“ w cenie od 3—350 dolarów. Interesującą — nie zbyt jednak miłą — częścią żelaznej wystawy jest dział trumien. Amerykanie, jak wiadomo, lubią w tym kierunku komfort, a nawet luksus; w ogromnym szeregu stoją tu owe „cacka“ — jakby zapraszały do umierania, wybite aksamitem, lub jedwabiem, zaopatrzone w koronkowe poduszki i tym podobne wymysły!

Bardzo ciekawe są urządzone już skrzynki gospodarskie, zawierające przeróżne narzędzia, potrzebne w gospodarstwie domowem; zbiory takie kosztują od 3—30 dol.

Nie potrzebuję dodawać, że obfitym jest dział maszyn do szycia i do pisania. Kilkanaście tuzinów jednych i drugich jest w ciągłym ruchu; dobiega też z tej strony jakiś huk i szum, przypominający ryki morza, uderzającego o nadbrzeżne skały.

Lud D. Kol-ski.

*) Patrz N. 398.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 3 wrzenia.

Teatr miejski: „Małka Schwarzenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (3): Bronisławy i Izab. — Przesława św. — (21): Wtaddeja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6 minut 31.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 9°R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobota, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: pogoda zmienna, miejscami opady, wiatry, chłodno; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, deszcz, wiatry, chłodno.

Z „Sokoła“. Z dniem 1 września br. rozpoczęło polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ naukę gimnastyki, jazdy na kole i jazdy konnej, a mianowicie: 1. Gimnastyki: Dla członków w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7—8 i $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$ wieczorem; dla pań we wtorki, czwartki i soboty od godziny 5—6 popołudniu; dla uczniów starszych we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7-8 wieczorem; dla uczniów młodszych we wtorki, czwartki i soboty od godziny 12—1 z rana i 6—7 wieczorem; dla młodzieży rękodzielniczej we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8—9 wieczorem. 2. Jazdy na kole codziennie z rana do godziny 8-mej. 3. Jazdy konnej codziennie od godziny $6\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{2}$ rano i od godziny 5—$7\frac{1}{2}$ wieczorem. Wpisy na naukę gimnastyki i jazdy na kole przyjmuje biuro Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza l. 8 od godziny 5—7 wieczorem, zaś na naukę jazdy konnej biuro ujeżdżalni obok parku Łyczakowskiego w godzinach nauki.

Kronika policyjna. Kapral policji Jadubiszyn, przytrzymał wczoraj na pl. Krakowskim notowanego oszusta, Salomona Wanga, w chwili kiedy ofiarował przechodniom na sprzedaż trzy mosiężne obrączki jako złote. Aresztowany usiłował przekupić kaprala kwotą 1 kor., by go puścił wolno, kapral jednak odstawił go wraz z obrączkami i otrzymaną łapówką na inspekcję policyjną.

Dezerter. Z koszar 13 komp. 30 pp., zdezerterował przedwczoraj szeregowiec Prokop Jacyszyn, który w stanie cywilnym był zawodowym złodziejem i zakazany miał pobyt we Lwowie.

Sadownik z pistoletem. Trzynastoletni Józef Biedny, syn kowala z Wulki, zakradł się do jednego z tamtejszych ogrodów i począł zrywać jabłka. Ujrzawszy to, pilnujący sadu sadownik strzelił do chłopca z pistoletu i zranił go w nogę. Bardzo ciężko rannego chłopca opatrzyli lekarze pogotowia ratunkowego.

Dezerterzy rosyjscy w Krakowie. Wczoraj wieczorem organa dyrekcji policji dokonały obławy i przytrzymały 80 różnych podejrzanych osób, między niemi 14 młodych ludzi, przeważnie żydów, nie mających żadnych legitymacyj i ukrywających się w Krakowie. Jak się pokazało, są to dezerterzy rosyjscy, zbiegli tutaj z Królestwa Polskiego w obawie przed wysłaniem na daleki Wschód.

Protestantyzacja polskich robotników rolniczych na Pomorzu. Ze Stołupian na Pomorzu otrzymuje *Schles. Volksztg.* odezwę Towarzystwa dla rozprzestrzeniania ewangelji, którą wspomniane towarzystwo rozsyła nawet do katolickich urzędników państwowych.

Bismarck w Hesji. *Hässische Blätter* ogłaszają następujący protest przeciw postawieniu w Hesji pomnika Bismarckowi: „W najbliższych dniach ma być poświęconą na wysokości Jastrzębiego Lasu, w obliczu starej stolicy naszego kraju, wieża, która według zamiaru jej fundatorów i tych, którzy na jej budowę łożyli, ma służyć ku podtrzymywaniu pamięci pierwszego kanclerza rzeszy niemieckiej, ks. Bismarcka, przez coroczne powtarzanie uroczystości i która w przyszłych pokoleniach ma obudzić te same myśli i przekonania, jakie Bismarck wyznawał w swej czynności politycznej. Wobec tej nadchodzącej uroczystości uważamy, że jest naszym nieodzownym obowiązkiem podnieść głośny protest przeciwko zamierzonemu uczczeniu ks. Bismarcka i jego działalności, w imieniu wszystkich tych, którzy jeszcze wysoko cenią imię heskie. Jest naszym obowiązkiem, ową budowę wieży Bismarcka w naszym kraju nazwać publicznie hańbą dla narodu heskiego i jego pełnej chwały i zaszczytów przeszłości. Cesarzowi niemieckiemu i rzeszy niemieckiej oddajemy przynależny im szacunek i wierność, ale nigdy, przenigdy w drodze poniżenia, jakie wiąże się dla nas Hesów z imieniem Bismarcka. Gdziekolwiek istnieje jeszcze prawdziwe poczucie odrębności szczepowej i wierności dla książąt krajowych i gdziekolwiek utrzymało się jeszcze staropruskie przekonanie, tam potrafią uznać uczucia, których protest niniejszy jest wynikiem.“

Jak wiadomo, Hesja pozbawiona została w r. 1866 samodzielności i jako prowincja wcielona do Prus.

Niemczenie bibljoteki Raczyńskich. W poznańskiej radzie miejskiej zaprotestował mecenas Wojciech Trąmpczyński przeciw zamianowaniu Niemca na posadę bibljotekarza w bibljotece hr. Raczyńskich. Mowca powołał się na wyraźny przepis, zawarty w testamencie fundatora, hr. Edwarda Raczyńskiego, który orzeka, że bibljotekarzem może być tylko osoba, urodzona w W. Księstwie Poznańskiem i władająca dobrze językami polskim i niemieckim. Obecny bibljotekarz nie jest Poznańczykiem i nie włada językiem polskim. Ze strony magistratu odpowiedziano na tę interpelację, że jedynie kuratorjum ma prawo rozstrzygać o nominacji, w obec czego pan T. oświadczył, że nie zadawala go taka odpowiedź i sprawę poruszy raz jeszcze wtedy, gdy starszy burmistrz dr. Wilms, bawiący obecnie w Ameryce, będzie już uczestniczył w obradach rady miejskiej.

Polacy w kraju Hererów. Podczas ostatnich walk Niemców z Hereraini padli lub zginęli bez wieści następujący Polacy: padł Robert Krupa z Hadry, nie odszukano Pawła Nierobisia ze Świerklańca (Najdek); dalej padł Karol Latusek, postrzelony w głowę, który zmarł na miejscu; pochodził z Ligoty na Śląsku. Ciężko raniony jest Jan Wincek z Branic, który dostał strzał w nogę, oraz Antoni Bobilas z Radościny, postrzelony w głowę i piersi.

Ulgi dla żydów w Rosji. *Grażdanin* potwierdza wiadomość, że w rosyjskich sferach rządowych projektowane są różne ulgi dla żydów. Między innemi ma być zniesiony zakaz osiedlania się po wsiach, oraz rozszerzone będą prawa kupców pierwszej gildji, jakoteż żon i wdów po żydach z wyższem wykształceniem pod względem swobodnego zamieszkiwania w carstwie.

Zbrojenia włoskie na morzu. Minister marynarki włoskiej Mirrabello utworzył nową eskadrę włoską na morzu Adrjatyckiem. Nowa eskadra składa się z 4 wielkich pancerników: „Sardegna“, „Re Umberto“, „Dandolo“ i „Doria“, z krążownika „Bansan“ i 12 torpedowców. Równocześnie przystąpiły Włochy do energicznej budowy fortyfikacyj wybrzeży Adrjatyku w portach Wenecji, Anconie i Tarencie. „Gdyby przyszło do próby ogniowej — pisze *Corriere della Sera* — to Włochy potrafią pójść za wspaniałym wzorem Japonji“. Jak na czasy głębokiego pokoju, brzmi to bardzo wojowniczo lub awanturniczo!

Z kraju.

Stryj. *(Biuro meldunkowe. — Ogród w sądzie obwodowym. — Echa pożaru.)* Brak biura meldunkowego w mieście naszem doprowadza już najcierpliwszych mieszkańców do rozpaczy. Miasto powiększa się nieproporcjonalnie, gdyż w tym roku powstaje kilkadziesiąt nowych budynków, liczba mieszkańców zwiększa się stale i doszło już do tego, że znanych w mieście osób niepodobna nieraz odszukać. Różne podejrzane indywidua przebywają tu miesiącami, ukrywając się przed okiem czujnej policji, a listonosze są bezradni, nie wiedząc, gdzie adresatów szukać. Mamy jednak nadzieję, że znany z energji burmistrz p. Stojałowski, wkrótce tej biedzie koniec położy.

Staraniem p. prezydenta sądu obwodowego, powstał w zabudowaniach sądowych wspaniały ogród, pełen drzew, krzewów i jarzyn. Założeniem ogrodu zajmował się zarządca więzień p. Kostyrka. Ogród ten stwarza prócz pożytku, przyjemne i umoralniające zajęcie dla więźniów i miejsce odpoczynku dla urzędników i służby.

Pożar, który wybuchł tu dnia 15 z. m. na Szumlańszczyźnie, zniszczył 6 budynków mieszkalnych i 25 gospodarskich, wyrządzając szkodę na 25.180 koron. Z powodu silnego wiatru i posuchy poża w przeciągu kilku minut objął wszystkie budynki i tylko nadzwyczaj energicznemu ratunkowi zawdzięczyć należy, że nie przeniósł się do miasta, gdyż już nawet jeden dom na ul. Mickiewicza począł płonąć. W akcji ratunkowej brała udział straż miejska pod komendą p. Dobrzańskiego, ochotnicza pod komendą p. Gerusa, kolejowa pod komendą p. Dutki, oraz wojsko i straż br. Brunickiego z Podhorzec. Rada miejska uchwaliła wyrazić strażom, wojskowości i br. Br. Brunickiemu uznanie i podziękowanie, oraz udzielić straży kolejowej, ochotniczej, miejskiej i naczelnikowi tej ostatniej, pieniężne wynagrodzenie w ogólnej kwocie 350 koron. Dla pogorzelców uchwaliła rada 2000 koron, a Szumlańszczyznę wcielono do rejonu murowanego.

---

* **Zjazd koleżeński.** Celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego, uprasza się kolegów, którzy w r. 1879 zdawali maturę w gimnazjum św. Anny w Krakowie, o przesłanie adresów swych na ręce dra Klemensa Bąkowskiego w Krakowie ul. Bracka l. 10.

* **„Skała“** lwowska urządza w niedzielę dnia 4 b. m. wielki festyn ogrodowy z urozmaiconym programem. O zmroku będzie przedstawiony na ogólne żądanie rok 1863/4 w żywych obrazach. W razie niepogody wieczornica na sali.

* **Zabawa sokola.** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół II.“ we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 4 września b. r. na placu powystawowym, obchód „Krakowskich dożynków“ połączony z zabawą sokolą Oprócz „Dożynków“, będą punktami atrakcyjnemi między innymi ćwiczenia z lancami, a o zmroku ćwiczenia świetlanemi maczugami. Zabawę zakończą tańce w hali muzycznej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyli w dalszym ciągu p.: A. M. ze Lwowa 1 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską. W roli Małki wystąpi Stefanja Gromnicka, artystka teatru łódzkiego.

Jutro w niedzielę, „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Z prasy humorystycznej. Także i *Śmigus* poświęcił sporo swej bacznej na sprawy bieżące uwagi bytności prezydenta ministrów dra Koerbera w Galicji, któremu — oczywiście na swój sposób — nie szczędzi cennych rad i wskazówek co do właściwego ocenienia naszych miłych i błogich stosunków galicyjskich. Oprócz, jak zwykle, obfitej treści, zdobi numer ilustrowana przez Kruszewskiego trawestacja ballady „Trzech budrysów“, napisana przez Kazeta.

Rok 1863 w obrazach. Napisał Kazimierz Zienkiewicz. Lwów 1904. — Mały ten, dwuarkuszowy niespełna zbiorek wierszy uważać należy za rodzaj komentarza poetyckiego do kilku obrazów Grottgerowskich, osnutych na tle krwawych, a tak dobrze wszystkim nam znanych wypadków roku 1863. Mamy tu: „Kucie kos“, „Pożegnanie“, „Błogosławieństwo“, „W obozie“, „Obronę sztandaru“ i „Na Sybir“, rzeczy może tu i owdzie szwankujące pod względem techniki wierszopisarskiej, ale owiane za to nawskroś tchnieniem tak gorącej miłości ojczyzny, a przytem tak ujmujące prostotą i szczerością uczuć, tak chwilami silne i jędrne, że czytając je, zapomina się o usterkach technicznych, a ma się jedno niezatarte wrażenie, iż są to wszystko rzeczy z głębi serca wysnute i sercem odtworzone. Osobną dla siebie całość stanowi utwór, zatytułowany „Resurrecturis“, również na nutę szczerze patrjotyczną nastrojony, a temi samemi, co i tamte utwory, zalecający się zaletami. Ogółem, zbiorek p. Zienkiewicza, nawiasem powiedziawszy: żołnierza z r. 1863 i Sybiraka, przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie i pracy tej serdecznie można autorowi pogratulować. Szczerość i prostota — to dwie tak rzadkie zalety wśród współczesnego bractwa apollińskiego, że kto je posiada, już tem samem zasługuje na uwagę i zaszczytne wyróżnienie.

Aleksander Myszuga obejmuje stanowisko profesora klasy śpiewu solowego w szkole Towarzystwa muzycznego w Warszawie.

Ignacy Paderewski zbiera obecnie laury w Australji. W Melbournie dał 14 koncertów, wobec tłumu słuchaczów, którzy z zapałem przyjmowali mistrza. Paderewski powraca do Europy na Nowy Rok i korzystać będzie z odpoczynku. Raz tylko jeden wystąpi w Warszawie, gdzie grać będzie w styczniu na koncercie Filharmonji i zapozna słuchaczów ze swoją nową „Symfonią“.

Pierwszy kongres marjański.

Program kongresu marjańskiego, przedłożony w dniu wczorajszym przez komitet kongresowy, zyskał w zupełności aprobatę ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego.

Przedstawia się on ostatecznie jak następuje:

Dzień 27 września (wtorek). Godzina 9 wieczorem. Zebranie w salach kasyna miejskiego, urządzone staraniem sodalicyj marjańskich.

Dzień 28 września (środa). Godzina 9 rano. Uroczyste nabożeństwo w archikatedrze, celebrowane przez ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego. Kazanie wygłosi ks. biskup dr. Pelczar. Godzina 11. Zagajenie kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie w salach Filharmonji. Godzina 3—$6\frac{1}{2}$. Posiedzenia sekcyjne. Godzina pół do 8. Akademja literacko-muzyczna w teatrze miejskim.

Dzień 29 września (czwartek). Godzina 8 rano. Cicha msza św. w archikatedrze. Godzina 9—1. Posiedzenia sekcyjne. Godzina 4. Procesja rzymska z cudownym obrazem N. Marji Panny Łaskawej z kościoła archikatedralnego na rynek pod przewodnictwem całego episkopatu galicyjskiego. Godzina pół do 8. Drugie plenarne posiedzenie w salach Filharmonji i zakończenie kongresu.

Dzień 30 września (piątek). Dzień sodalicji marjańskich, co do którego bliższe szczegóły podane będą do wiadomości członków sodalicji. Komitet rozpoczął właśnie wydawanie książeczek czekowych na wszystkich punkta uroczystości oraz przyjmuje zamówienia na pozostałe już w małej tylko ilości bilety na Akademję literacko-artystyczną.

Zachodzi obawa, iż największa we Lwowie sala Filharmonji, nie zdoła pomieścić uczestników kongresu zgłaszających się zewsząd z dniem każdym w coraz poważniejszej liczbie.

W odpowiedzi na nadchodzące zapytania nadmienia komitet, iż na posiedzeniach plenarnych, oprócz dostojników krajowych zabierających głos z urzędu, przemówią: Ksks. arcybiskupi i biskupi Bilczewski, Teodorowicz i Pelczar, prezes akademji umiejętności prof. Tarnowski, prof. Milewski, imieniem sodalicji dr. Przygodzki, dalej przedstawiciele stanu włościańskiego i prawdopodobnie Sienkiewicz.

Adres komitetu kongresowego, który urzęduje obecnie bez przerwy: Lwów, ul. Jagiellońska l. 3 (biuro sodalicji marjańskich).

Wojna Japonji z Rosją.

„Djabły“ japońskie.

Korespondent *Daily Telegraphu* opisuje walki, jakie staczać muszą patrole kozackie, pilnujące linji kolejowej w Mandżurji ze szpiegami japońskimi, którzy usiłują psuć tor kolejowy. Śmiałość tych ludzi graniczy z szaleństwem, to też oficerowie rosyjscy odzywają się o nich z podziwem.

— Ci ludzie to djabły! — mówił do korespondenta jeden z oficerów kozackich, a po chwili dodał: — Jak tylko schwycimy którego, to wyprawiamy go na tamten świat; niełatwo jednak ich chwytać.

Opowiadał następnie korespondent ów zdarzenie z pewnym Japończykiem, który w przeciągu jednego tygodnia usiłował trzy razy wysadzić tor kolejowy w powietrze i za każdym uchodził szczęśliwie. Pewnego wreszcie dnia, przebrany za robotnika-burjatę, uczepił się pociągu towarowego, w drodze zeskoczył i zabrał się natychmiast do przygotowywania miny. Zanim jednak skończył, nadjechał patrol kozacki. I tym razem udało się Japończykowi umknąć do pobliskiego lasu. Las przeszukano napróżno, oficer jednak, znając sposób myślenia Azjatów, urządził w lesie zasadzkę, spodziewając się, że Japończyk powróci na to samo miejsce. Istotnie, zaraz następnej nocy zjawił się i zakładał właśnie nabój dynamitowy pod szyny, gdy trafiła go kula jednego z kozaków. Rana nie była ciężka, widząc wszelako, że nie ma sposobu uciec, raniony rozpoczął z kozakami walkę zaciętą. Wreszcie uległ przewadze i padł pod kulami.

— Dzielny to był zapaśnik i mężny — rzekł oficer, kończąc opowiadanie.

Ś. p. generał Rutkowski.

Depesze z pola walki doniosły, że w bitwie pod Ljaojanem zginął generał major śp. Jan Ignacy Rutkowski, dowódca pierwszej brygady piechoty I korpusu wschodnio syberyjskiego. Ś. p. generał Rutkowski, Polak i katolik, był synem ziemianina w gubernji witebskiej, ś. p, Stanisława Rutkowskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Połocku, kształcił się w wyższej szkole wojskowej w Petersburgu i wyszedł z niej z odznaczeniem. Następnie wstąpił do lejb-gwardji pułku litewskiego w Warszawie, gdzie w stopniu porucznika ożenił się z Warszawianką, ś. p. Józefą Iwańską, siostrą aptekarza warszawskiego i fabrykanta wód mineralnych, p. Jana Iwańskiego. Z Warszawy przeniósł się ś. p. Jan Rutkowski do szkoły wojskowej w Pskowie, gdzie zastała go wojna turecka. Zaliczony do armji czynnej, już w randze kapitana odbył śp. Jan Rutkowski całą kampanję, po której uważany za jednego z najzdolniejszych oficerów piechoty, szybko awansował. Przed kilku laty powołano znów ś. p. Rutkowskiego w randze pułkownika do armji syberyjskiej. Jan Rutkowski pozostał we Władywostoku. Stamtąd też po wybuchu wojny obecnej, posunięty na kilka tygodni przedtem na generał-majora, zaliczony został do armji mandżurskiej. Przed wyruszeniem w pochód, ś. p. gen. Rutkowski wyprawił rodzinę swoją z powrotem do majątku rodzinnego w gubernji witebskiej, gdzie też smutna wiadomość o śmierci jego zastała drugą jego żonę, najstarszą córkę z pierwszej nieboszczki żony i pięcioro drobniejszych dzieci.

Rozbrojenie „Cesarzewicza“.

Korespondent *Berliner Local Anzeigera* tak opisuje ceremonię opuszczenia flagi pancernika „Cesarzewicza“:

W poniedziałek, dnia 15-go sierpnia, o godz. 11-tej zrana, na pokład „Cesarzewicza“ wszedł gubernator Kiaoczau w otoczeniu swego sztabu. Zatrzymawszy się na poostrzelanym i nawpół zniszczonym pokładzie przed pomostem dowódcy, gubernator zwrócił się do najstarszego z oficerów rosyjskich, oświadczając, że rząd niemiecki, na mocy przywilejów prawa międzynarodowego, zmuszony jest prosić o opuszczenie flagi na pancerniku, ponieważ nie jest już on zdatny do dalszej żeglugi. Zabrzmiał sygnał zagrany na rogu i na pokładzie pośród odłamów ustawiła się załoga „Cesarzewicza“ w mundurach galowych z bronią w ręku. Żołnierze po przebytych ciężkich próbach wyglądali bardzo zmęczeni. Zabrzmiała komenda: „Prezentuj broń!“ i flaga pancernika powoli opuściła się. Następnie gubernator niemiecki przeszedł na torpedowce rosyjskie i flagi ich opuszczone zostały z tą samą ceremonią wojskową. Szeregowcy i oficerowie byli widocznie wstrząśnieni tą smutną sceną.

Journal des Debats donosi, że na „Cesarzewiczu“ nie pozostał ani jeden oficer nieraniony. Podczas przejścia do Kiaoczau pochowali zabitych, a zamiast całych trupów, wypadło spuszczać do morza tylko głowy, ręce i nogi. Pozostałych zaś części zwłok zabitych odnaleść nie udało się.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wielka klęska Rosjan pod Liaojanem.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Tokio, panuje tam wielki entuzjazm i radość z powodu zwycięstwa Japończyków i klęski zadanej Rosjanom. **Japończycy wkroczyli onegdaj do Liaojanu** i jak urzędownie ogłaszają, główną kwaterę naczelnego wodza armji japońskiej tam przeniesiono. Armja rosyjska gen. Kuropatkina w ogromnym nieładzie cofa się ku Mukdenowi ścigana przez armję generałów Oku, Nodzu i Kurokiego. Z wielką ciekawością oczekują tu dalszych wiadomości, a mianowicie, czy wojskom japońskim udało się doścignąć armję Kuropatkina i odciąć jej odwrót. Sądzą tu, że Kurokiemu uda się dopędzić bodaj część armji Kuropatkina i że lekka piechota Kurokiego w szybkich marszach doścignie armję rosyjską, która w odwrocie musi walczyć z wielkiemi trudnościami. Wczoraj rozeszła się nawet niesprawdzona jednak dotychczas pogłoska, że wojska japońskie dopędziły centrum i prawe skrzydło Kuropatkina. Przed opuszczeniem Liaojanu Rosjanie podpalili go. Podpalili również leżące po drodze wsi.

Podczas przejścia Rosjan przez rzekę Taitscho, część armji japońskiej dopędziła Rosjan i wywołała wśród nich wielkie zamieszanie. Japończycy zabrali Rosjanom znaczną ilość dział, oraz wiele amunicji. Z dział tych zaraz skorzystali i ostrzeliwali z nich dworzec w Liaojanie, przeszkadzając w ten sposób transportowi wojska rosyjskiego ku Mukdenowi.

Ta część armji Kurokiego, która w środę wieczorem przeszła przez Taitscho i maszerowała wzdłuż głównej drogi ku Mukdenowi, doścignęła w czwartek o 12 mil na północny zachód od Liaojanu *gros* uciekającej armji rosyjskiej i udało się jej odeprzeć Rosjan ku rzece Taitscho.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą Podług krążących tu pogłosek, sądzą, że generałowi Kurokiemu udało się osaczyć armję Kuropatkina. Kuropatkin liczy na przybycie 5-go korpusu europejskiego i na pomoc generała Liniewicza, który na czele 30.000 żołnierzy spieszy na pomoc z Władywostoku. Znajduje się on w oddaleniu 10 dni marszu od Liaojanu.

Paryż. (Tel. wł.). Ostatnia depesza generała Kuropatkina, wystosowana do cara, donosi, że odwrot odbył się w dobrym porządku. Korpus generała Kinderlinga miał polecenie odciąć armję generała Kurokiego od armji generała Nodzu, kolumna zaś generała Iwnowa miała zaatakować prawe skrzydło japońskie.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że Japończycy prócz znacznej ilości dział i amunicji, zabrali Rosjanom 40.000 karabinów i 200 wozów z prowiantami.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Ojama donosi, że nieprzyjaciel nie zdołał wytrzymać gwałtownych ataków japońskich i cofnął się w kierunku ku Liaojanowi. Japońskie kolumny na lewem skrzydle i centrum ścigały nieprzyjaciela, który wśród wielkiego zamieszania cofnąć się musiał na prawy brzeg rzeki Taitscho. Zdobytych na Rosjanach $10\frac{1}{2}$ cm. dział użyto na ostrzeliwanie dworca w Liaojanie. Dnia 1 bm. prawe skrzydło japońskie znatakowało nieprzyjaciela koło Hayingtai 15 mil na południowy wschód od Liaojanu. Straty japońskie wynoszą od 29 z. m. około 10.000 ludzi.

Tokio. (Urzędownie). Według urzędowej depeszy z głównej kwatery japońskiej, Japończycy wykonali we czwartek rano na lewe skrzydło rosyjskie gwałtowny szturm i zajęli wzgórza, obsadzone przez Rosjan. Cała rosyjska armja na południe od Liaojanu rozpoczęła odwrót. Wojska japońskie ścigają Rosjan.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosjanie cofają się ze wszystkich pozycyj na prawem skrzydłe z pod Liaojanu. Podczas przejścia przez rzekę Taitscho panowało wśród wojsk rosyjskich wielkie zamieszanie. Japończycy zdobyli znaczną ilość dział rosyjskich, których potem używali w walce.

Tokio. Nadeszłe wczoraj sprawozdania o walkach pod Liaojanem do 31 sierpnia dają następujący obraz: Wojska od 27 maszerowały w kierunku Liaojanu, a nad ranem 29 sierpnia prawe skrzydło i centrum kolumny pierwszej armji obsadziły pozycje w odiegłości 9 mil na południowy wschód od Liaojanu. Armia japońska ruszyła dnia 29 sierpnia drogą z Hajczen na Liaojan i zajęła stanowiska naprzeciw rosyjskiej linji obronnej, która rozciągała się od wschodu na zachód na przestrzeni 6 mil na południe od Liaojanu.

Dnia 30 rozpoczęła się zacięta bitwa i trwała cały dzień. Dnia 31 popołudniu bitwa trwała dalej. Nieprzyjaciel ma do dyspozycji 12 do 13 dywizyj.

Tokio. (Biuro Reutera). Dnia 1 września donoszą o walce koło Liaojanu, że nad ranem armja gen. Oku zmusiła prawe skrzydło rosyjskie i centrum do opuszczenia stanowisk i ścigała Rosjan. Wynik krwawej bitwy na linji wschodniej, gdzie znajduje się gen. Kuroki dotychczas nieznany, ale wskutek tego, że prawe skrzydło i centrum rosyjskie opuściły stanowiska, lewe skrzydło jest zagrożone. Rosjanie są tam bardzo silni, jest więc możliwe, iż zdołają odeprzeć atak japoński i wyratować się z fatalnego położenia. Czy Japończycy obsadzili Liaojang jest wątpliwe, urzędowe sprawozdania o tem nic nie wspominają.

Tokio. (Biuro Reutera). Szef sztabu generalnego centrum japońskiego telegrafuje, że centrum dalej maszeruje, aby stanąć w jednej linji z lewem skrzydłem.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Bitwa koło Liaojanu wczoraj z brzaskiem dnia znowu się zaczęła. Los cofającej się głównej siły rosyjskiej zależy od dzielności rosyjskiego lewego skrzydła. Zanim Kuropatkin rozpoczął odwrot, wzmocnił on skrzydła w kierunku północnym i wschodnim, w nadzieji, że wstrzymają one pochód Kurokiego i w zamiarze osłonięcia swej linji odwrotu. Główna siła wojsk, mających na celu ochronę linji odwrotnej, jest, jak się zdaje, zebrana w pobliżu miejscowości Heiyingtai, którą Kuroki w czwartek o godzinie 11 przed południem zaatakował.

Wynik tego ataku jeszcze nie znany. O losach rosyjskiego prawego skrzydła nadeszło tylko nie wiele szczegółów. W obecnej chwili Rosjanie powoli się posuwają, staczając przytem ustawicznie walki z Japończykami. Z nadeszłych dalszych depesz wynika, że Rosjanie wczoraj rano jeszcze byli w Liaojanie. Japończycy stracili dotąd przeszło 25.000 ludzi w zabitych i rannych.

Interwencja.

Londyn. (Tel. wł.). Wobec ponownej wielkiej klęski Rosjan znów pojawiły się pogłoski o usiłowaniach pośrednictwa na rzecz pokoju.

Standard donosi, że król belgijski Leopold wystosował list do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, z prośbą, aby on podjął się interwencji. Próbom tym atoli nie przypisują żadnego poważnego znaczenia

Chiny a Rosja.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi z Tokio, że rząd chiński wezwał generała Ma, aby pod żadnym warunkiem nie zezwolił, by neutralność Chin została naruszoną, w razie, gdyby Kuropatkin, cofając się, chciał przejść przez granicę chińską.

Admirałowie przed sądem.

Paryż. (Tel. wł.) Rosyjska rada admiralicji pod przewodnictwem w. ks. Aleksego uchwaliła postawić admirała ks. Uchtomskiego przed sąd wojenny z tego powodu, że wbrew wyraźnemu rozkazowi cara, zamiast udać się do Władywostoku, wrócił do Portu Artura.

Admirał Skrydłow zostanie przesłuchany jako świadek, chociaż rozprawa będzie przeprowadzoną także przeciw niemu z tego powodu, że nie brał udziału w ostatniej wyprawie floty władywostockiej.

Flota bałtycka.

Paryż. (Tel. wł.) O próbnej jeździe floty bałtyckiej donoszą pisma francuskie, iż podczas tej jazdy wydarzyło się kilka bardzo poważnych wypadków. Mianowicie dwa okręty odniosły znaczne uszkodzenia, a na trzecim eksplodowało działo, przyczem zginął komendant okrętu i 30 majtków.

Odwołanie posła koreańskiego.

Tokio. (Urzędownie) Poseł koreański w Petersburgu Ri został z dniem 1 b. m. odwołany.

Drobne wiadomości z wojny.

Tokio. (Biuro Reutera) Admirał Horoja donosi, że japońskie okręty wojenne krążące koło Sanszantan schwytały 26 dżonek chińskich, które wiozły prowiant do Portu Artura. Dżonki te odstawiono do Talienwanu.

Petersburg. Rosyjska Agencja telegraficzna donosi z Władywostoku pod datą wczorajszą: W stanie zdrowia generała Renenkampfa nastąpiło znaczne polepszenie. Po dziesięciodniowej przerwie nadeszła tu znowu poczta z Europy.

Dr. Koerber w Galicji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Trembowla. Prezydent gabinetu dr. Koerber przybył tu wczoraj o godz. w pół do 3. Na dworcu oczekiwały go tłumy publiczności, dzieci szkolne ustawione w szpalery, straż pożarna z muzyką, duchowieństwo obu obrządków z dziekanami ks. Korzeniowskim i Załuskim, wojskowość z majorami Baitzem i Kuczerą na czele, rada powiatowa z prezesem hr. Jerzym Baworowskim i w. i. Starosta Leon Kruszyński przedstawił dr. Koerberowi personal starostwa. Sędzia Kuntze personal sądowy. Burmistrz miasta dr. Olpiński na czele rady miejskiej wręczył prezydentowi gabinetu prośbę o utworzenie stacji odbiorczej dla tytoniu. Dr. Koerber rozmawiał z wszystkimi przedstawicielami władz. Malutka Irenka Baitzówna wręczyła dr. Koerberowi bukiet.

Husiatyn. W Kopyczyńcach zatrzymał się dr. Koerber dłuższą chwilę powitany na dworcu przez duchowieństwo obu obrządków radę gminną z ks. kanonikiem Librewskim na czele i naczelnika sądu z personalem sądowym. Na dworcu zebrały się tłumy publiczności. Następnie pojechał dr. Koerber do Husiatyna dokąd przybył o godz. 4 min. 30. Na dworcu powitali go reprezentanci władz, rada gminna z burmistrzem Rudnickim na czele. Następnie udał się dr. Koerber do starostwa gdzie go powitał starosta Dültz.

Marszałek rady powiatowej husiatyńskiej na czele deputacji rady upraszał ministra o utworzenie sądu w Chorostkowie, o budowę nowego gmachu sądowego w Kopyczyńcach, o opust taryf kolejowych przy przewozie paszy. Rada powiatowa czortkowska z marszałkiem drem Rodrofem na czele prosiła o utworzenie sądu obwodowego w Czortkowie i powiatowego w Jagielnicy. Deputacja gminy m. Czortkowa przedłożyła prośbę o utworzenie sądu obwodowego w Czortkowie.

Deputacja gminy Szydłowce, prowadzona przez ks. Temnickiego, prosiła o ułatwienia w sprawie zamiany gruntów położonych po stronie rosyjskiej.. Deputacja gminy Suchostaw przedstawiła zażalenie w sprawie wyborów gminnych

Następnie przedstawili się prezydentowi gabinetu naczelnicy władz, oraz było na audjencji wiele osób prywatnych.

Po dokonaniu lustracji sądu, po którym oprowadzał go radca Chlamtacz, udał się dr. Koerber na obiad do hr. Adama Gołuchowskiego.

Husiatyn. W obiedzie u hr. Adama Gołuchowskiego wzięli udział: dr. Koerber, namiestnik, prezydent Tchorznicki, członkowie izby panów hr. Mieczysław Borkowski i Tadeusz Fedorowicz, posłowie Wiktor Czaykowski, Skrzyński, Horodyski, radcy: Bleyleben, Zawadzki, Zaleski, prezes zaleszczyckiej rady powiatowej Cieński, prezes rady powiatowej czortkowskiej dr. Rudrof i włościanin Luby.

Po obiedzie o godz. 11tej udał się dr. Koerber w dalszą podróż do Czerniowiec w towarzystwie prezydenta Tchorznickiego, radców Bleylebena i Zawadzkiego, oraz wicesekretarza ministerjalnego dra Bieńkowskiego. Na dworcu pożegnali go reprezentanci władz.

Namiestnik pozostał w Husiatynie, gdzie zlustruje starostwo, a następnie uda się do Stanisławowa.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zapisy do seminarjów nauczycielskich w Cieszynie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jedna z tutejszych korespondencji lokalnych donosi, że wpisy do seminarjów nauczycielskich w Cieszynie już się rozpoczęły. Do oddziału niemieckiego zapisało się 40 uczni, do polskiego 28.

Pomoc dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Grac. (Tel. wł.). *Grazer Tagblatt* donosi, iż wkrótce ukaże się rozporządzenie całego ministerstwa, wydane na podstawie § 14, a przeznaczające 5 miljonów koron na pomoc dla ludności, dotkniętej klęską posuchy.

Wiec czeski.

Opawa. (Tel. wł.) Czesi zamierzają na dzień 8 bm. zwołać do Opawy wielki, demonstracyjny wiec czeski, jako odpowiedź na demonstrację niemiecką w dniu 18 sierpnia w sprawie paralelek na Śląsku.

Emigranci do Ameryki.

Rjeka. (Tel. wł.). Wczoraj odpłynął stąd statek „Pannonia" wiozący 1.500 emigrantów do Ameryki. Między nimi znajduje się przeszło 100 emigrantów z gubernji wileńskiej, Polaków, którzy zdezertowali. Opowiadają oni, że w wojsku rosyjskiem nadzwyczaj źle obchodzą się z żołnierzami, a szczególniej z żołnierzami narodowości polskiej.

Dwie carowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Alg. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że nominacja ministra spraw wewnętrznych w miejsce Plehwego przeciąga się z powodu walk między carową a carową wdową. Carowa pragnie, aby stanowisko to zajął człowiek o zasadach liberalnych, carowa wdowa i Pobiedonoscew sprzeciwiają się temu. Osobisty stosunek między obiema carowemi w ostatnich czasach bardzo się zaostrzył.

Ucieczka księżnej Ludwiki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odbyła się tu konferencja ks. Filipa Koburskiego z jego adwokatem dr. Bachrachem i kuratorem księżnej dr. Feistmantlem. Ks. Filip Koburski postanowił nie robić doniesienia karnego przeciw Mattasiczowi. Sprawa cała oddaną będzie ochmistrzowi dworu, pod którego jurysdykcję księżna podpada, a który na podstawie praw międzynarodowych zażąda wydania księżnej.

Rzekomy Weitzer z Greuz. który był pomocnym przy ucieczce księżnej, jest właścicielem restauracji w Floridsdorfie pod Wiedniem. Za pomoc swą miał on otrzymać 100.000 fr. Koszta ucieczki są znaczne, a pokryło je konsorcjum francuskie, na którego czele stoi redakcja *Journala.*

Drezno. (Tel wł.) Podług nadeszłych tu wiadomości, ks. Ludwika Koburska przybyła wraz z Mattasiczem do Zurychu, gdzie się podda badaniu i obserwacji prof. Forela.

Bruksela. (Tel. wł.) Wiadomość o ucieczce księżnej Ludwiki Koburskiej wywołała tu wielkie wrażenie. Pisma wydały nadzwyczajne dodatki. Sympatje publiczności stoją po stronie księżnej.

Traktat handlowy włosko-austrjacki.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi z Valombrosy, że austro-węgierscy pośrednicy w sprawie traktatu handlowego wydali na cześć włoskich pośredników obiad, podczas którego wygłoszono bardzo serdeczne toasty i przypomniano ścisły sojusz, łączący oba państwa; przy tem dano wyraz nadzieji, że traktat handlowo-polityczny, którego zawarcie niewątpliwie wkrótce przyjdzie do skutku, przyniesie obu państwom korzyści nie tylko na polu ekonomicznem, ale i politycznem.

Podróż ks. Jerzego greckiego.

Rzym. Jerzy grecki przybył tu i po krótkim pobycie udał się do Medjolanu do bawiącego tam ministra spraw zagranicznych Tittoniego.

Anglja a Turcja.

Stambuł. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych mówią, że w ostatnich czasach nastąpiło znaczne zbliżenie się między Turcją a Anglją, czego dowodem entuzjastyczne przyjęcie ze strony władz tureckich eskadry angielskiej, złożonej z 43 okrętów. Admirał eskadry angielskiej zaproszony został na dziś do sułtana do Yildiz Kiosku, gdzie odbędą się na cześć jego uroczystości.

Wiedeń. *Polit. Correspondenz* donosi, że hr. Gołuchowski udał się do Kissingen, aby odwiedzić tam swego chorego brata.

Marienbad. Król Edward, po ukończeniu kuracji, odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Londynu.

Ateny. Rząd zdecydował się odroczyć budowę nowych pancerników, a zamówił tylko 11 torpedowców.

Londyn. *St. James Gazette* donosi: W celu naprawy stosunków między Niemcami a Anglją udać się ma deputacja angielskich przedstawicieli handlu, przynajmniej w liczbie 200 do Berlina.

Praga. (Tel. wł.). Deputacja reprezentantów gmin z Czech południowych udała się do namiestnika Czech hr. Coudehovego z prośbą o odszkodowanie z powodu odwołania manewrów. Pisma czeskie twierdzą, że odwołanie manewrów nastąpiło z powodu agitacji Niemców, którzy nie chcieli, aby cesarz osobiście zetknął się z ludnością czeską.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania na uniwersytecie lwowskim. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora bibljoteki Krasińskich w Warszawie, dra Józefa Kallenbacha, zwyczajnym profesorem literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, na miejsce zmarłego śp. Piotra Chmielowskiego.

Cesarz nadał docentowi prywatnemu historji i literatury polskiej na uniwersytecie we Lwowie, drowi Wilhelmowi Bruchnalskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela rz. kat. religji w seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, Jana Masnego, rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie.

„Trzebinia". Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów zatwierdził zmiany statutu, uchwalone na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Towarzystwa przemysłu naftowego „Trzebinia" w dniu 7 grudnia 1902.

Ceny mięsa. Wiedeń. (Tel.) Dzienniki doniosły, że rzeźnicy podnoszą ceny mięsa. Według urzędowego komunikatu podwyżka taka byłaby nie słuszną i nieuzasadnioną, gdyż ceny mięsa obecnie są niższe, lepszego gatunku o 4, a gorszych gatunków o 8—10 kor.

Aresztowanie szpiega? Medjolan. (Tel. wł.). *Corriere della Sera* donosi, iż koło Assiago aresztowano jakiegoś obcego człowieka, który z mapą w ręku chodził po lesie. Aresztowany wylegitymował się jako kapitan austro-węgierski Sos.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń. 2 września.

(fr.) Ruch na giełdzie zaczyna się znacznie ożywiać. Oprócz kolosalnej zwyżki kursu akcji kolei północnej podnieść należy tać stosunkowo znaczną zwyżkę koron niektórych walorów przemysłowych, osobliwie akcyj cegielni wschodniej. Powodem zwyżki kursu tych akcyj jest wzmagający się nadzwyczajnie ruch budowlany. Już do tej pory sprzedały cegielnie wiedeńskie około 600 miljonów sztuk cegły, w roku ubiegłym zaś zbyt całoroczny wyniósł tylko 500 a w roku 1902 zaledwie 350 miljonów sztuk. Spekulacja zwyżkona w walutach zelaznych ustała chwilowo. Zapotrzebowanie gotówka na *ultimo* było bardzo znaczne. Wczoraj zeskontowano tutaj w banku austro-węgierskim nowych weksli za 15 miljonów a onegdaj za 14 miljonów koron. Bardzo znaczną zwyżkę, bo prawie 3 koron osiągnęły losy tureckie.

— **Stacja doświadczalna dla hodowli i chorób ryb,** została otwarta z dniem 1 września rb. w akademji weterynarji we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień wszelkich w tym kierunku udziela rektorat akademji weterynarji, względnie kierownik stacji dr. Stanisław Fibich, Lwów, ul. Kochanowskiego 33.

— **Wiedeń** 3 września. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 z. m. 1904: Banknoty w obiegu 1,720.677.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 69,665.000), rezerwa kruszcowa 1,517.068.000 (mniej o 2,466.000), portfel weksl. 385,644.000 (więcej o 59,181.000), lombard papierów 43,489.000 (więcej o 1,030.000), banknoty wolne od podatków 194,223.000 (mniej o 71,527.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Berlin** 2 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·40, Staatsbahny 137·10, Diskont Comandit 19[illegible]·30, Berlińskie Towarz. handl. 160·50, Laura 250·75, Bochum 206·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·25, Kolej

— **Wiedeń** 2 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·50. Meridionalna 146·—, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·—, Lombardy 18·80, Kolej Henry 106·40, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 125·30, Akcje żeglugi hamburskiej 108·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80; Huta „Donnersmark" 250·50.

— **Paryż** 2 września. 4 procentowa renta 98·55, mąka 30·55.

— **Berlin** 2 września. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 września. Austrjackie kredyty 204·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·40, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 września 1904 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdżca. Hr. M. Komarnicka z Jarosławia. P. Rogawska z Marienbadu. Ks. S. Stankiewicz z Żydaczowa. W. Kostkiewicz z Podola ros. H. Heinmüller z Krakowa. P. Jaroszowa z Rawy. T. Bienkowski i J. Lasser z Wiednia. A. Gaszewska z Warszawy. A. Gergowicz z Kalisza. M. Jankowski z Rosji. J. Nagrodzki z Rosji. F. Schenkerowa z Przemyśla. Dr. R. Sulimir z Krakowa. K. Obertyński ze Stronibab. J. Miliński z Helenkowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

HANDEL WIN NAFTULEY TOEPFERA

3 Lwów, Trybunalska 12

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca swoje nowo sprowadzone **wozy meblowe**

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne

i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie: 12

Fenilin do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. — Flakon 1 kor.

Ziółka antimolowe do przechowania futer. — Pudełko 1 kor.

Papier antymolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 hal.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 hal.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy Sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Marjackim l. 11. W Krakowie: Sukiennice l. 20. — W Przemyślu ulica Mickiewicza l. 11.

Wszędzie do nabycia we wszystkich aptekach.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

wszędzie znany i uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu i wynikających z tego następstwach, odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, przepełnieniu, kurczach żołądka, braku apetytu, katarze, zapaleniach, osłabieniach, rozdęciach i t. d.

Działa skutecznie, kojąco na ból, uśmierzająco na kaszel, odflegmiająco i przeczyszczająco.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych, lub 6 dużych flakonów kor. 5·—, włącznie z opłatą pocztową. 60 małych, lub 30 dużych flakonów kor. 15·—, bez kosztów netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje 1 mała flaszka 30 h., podwójna 60 hal.

Należy uważać na jedynie uprawnioną zieloną markę ochronną zakonnicy: „Ich dien".

Jedynie prawdziwy.

Naśladownictwo tej marki, rozszerzanie, jakoteż rozsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych i dlatego do rozpowszechnienia nieuprawnionych balsamów, będzie sądownie ścigane.

Aptekarza A. Thierry'ego

Maść centyfoliowa



kojąca ból, rozmiękczająca, ciągnąca, gojąca i t. p. Najmniejsza wysyłka pocztą 2 słoiki franco kor. 3·60. W drobnej rozsprzedaży na składach k. 1·20 jeden słoik.

Główny skład we Lwowie u: Szymona Haya i dra Z. Ruckera.

Przy zakupnie wprost należy adresować: „An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn".

Przy poprzedniem nadesłaniu należytości, nadchodzi wysyłka o jeden dzień wcześniej i odpadają przytem koszta zaliczkowe, dlatego poleca się P. T. odbiorcom zamawiać na przekazie i z tem, aby dali dokładny swój adres na odcinku. 6002

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20
Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w **Nauheim, Kissingen** itp., wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen".

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki „Tlen".

Mydło kieszonkowe dla pp. lekarzy i turystów, paczka zawierająca 12 płatków kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie, zawsze przy sobie.

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebnie naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. Wien IX/1, Berggasse 1 Budapest Andrassystrasse 33. Nyerges-Ujfalu Ungarn.

Daleko sięgające poręki. Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Księgarnia W. Zukerkandla

Lwów, Sykstuska 8

posiada na składzie **KSIĄŻKI SZKOLNE,** oraz podręczniki naukowe dla szkół średnich, wydziałowych i ludowych

Księgarnia zwraca szczególniej uwagę na swój **Dział naukowo-pedagogiczny** bogato zaopatrzony we wszelkie wydawnictwa pomocnicze polskie i niemieckie do studjum wszystkich przedmiotów objętych planem szkolnym. 871



Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla,** c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca i dworu. 3057

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy **we Lwowie:** u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünsparia, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Łóżka dziecinne. Wózki dziecinne. Krzesła dziecinne.

Wanny i piece do ogrzewania kąpieli.



Guttmana oryg. patentow.

KLOZETY POKOJOWE

w różnych formach meblowych **są najlepsze.**

Illustrowane cenniki gratis i franco wysyła

c. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. Guttmanna, Lwów ulica Jagiellońska 8.

Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets, irrigateurs, papieru klozetowego etc. 887

Fotele do wożenia chorych.

Gener. zastępstwo austr.-węg. Thermophor. Przedsiębiorstwa



PRACOWNIA

wyrobów stolarskich

Ludwika Szafrańskiego

we Lwowie

ulica Sykstuska, l. 23,

wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, jako to:

Urządzenia sklepowe, Jadalnie, Sypialnie, Salony, oraz reperacje antyków i aparatów fotograficznych

Urządzenia mieszkań i sklepów w stylu zakopańskim. 882

Ludwik Szafrański stolarz, Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Restauracja

Józefa Jankowskiego

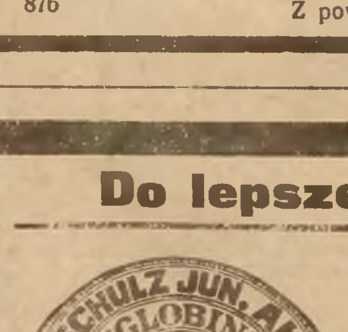
we Lwowie, przy ul. Halickiej l. 10

została otwarta z dniem 1-go września pod własnym zarządem, gdzie będą podawane smaczne i zdrowe, zimne i gorące potrawy. Co czwartku flaczki warszawskie z kiszeczką. Doskonały gulasz, paprykarz, bigos myśliwski, kiełbasa polska z kapustą, kiełbaski z chrzanem lub musztardą, barszcz polski i inne różne potrawy będą podawane. — Kuchnia wyborowa. — Piwo pilzneńskie wyśmienite. — Abonament miesięczny od 12 złr.

876 Z poważaniem **Józef Jankowski.**

Do lepszego obuwia

3578



ze skóry Chevreaux, Boxcalf, cielęcej i t. d., uznanym jest jako najlepszy środek

GLOBIN

gdyż nadaje on bez trudu

najpiękniejszy połysk!

konserwuje i utrzymuje skórę miękką! Najprostszy sposób użycia.

Do nabycia w wielu sklepach.

FRITZ SCHULZ, jun., Akt.-Ges., Eger i. B., Leipzig.

Zastępca dla Lwowa: FLORJAN KRAUSE, ul. 3-go Maja l. 7.

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 19, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8 do 10 złr.

Nowość! SIENNIKI „HIGIENA" ze słomy preparowanej po złr. 6 i7, wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do 20 złr.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo. 8188

Tylko w specjalnej pracowni

kołder i materaców

Józefa Schustera

Lwów, ul. Kopernika 5.

Pan Albert de Leeuw z Broeckhuisen pisze: Po rozłożeniu **małego** kartonu sławnej trucizny

Rattentod Feliksa Immischa z Delitzsch

znalazłem więcej jak

50 zatrutych szczurów

Do nabycia w kartonach po k. 1·20 i 60 h. w aptece Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i w aptece pod „srebrnym orłem" Z. Ruckera we Lwowie. 5064

---

5 dużych pokoi, balkon, spiżarka, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz do wynajęcia plac Akademicki l. 3. 873

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Höfer's Proszek skórny

Ten z boru i kwasu salicylowego, którego znakomite działanie jest powszechnie znanem, spreparowany proszek, sporządzony jest w trzech stopniach.

Nr. I. jako proszek do posypywania dla dzieci po k. —·80, poza Wiedniem —·90

Nr. II. jako puder toaletowy biały, kremowy, różowy 1·—, poza Wiedniem . . . 1·10

Nr. III. jako proszek do posypywania dla dorosłych 1·—, poza Wiedniem 1·10

Prawdziwy tylko jeżeli pudełko ma na denku napis: Höfer

Höfera „Babysoap" (Mydło dla dzieci), **Höfera** Mydło toaletowe po k. —·60,

zupełnie neutralne, dlatego pewne i nieszkodliwe mydła do nabycia we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą, a gdzieby nie było przez

Centralny główny skład Höfer's Apotheke, Wien III. Ungargasse 14

Opakowanie po cenie własnych kosztów. 5060

KWIZDY Fluid

Znak wąż.



Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży.

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny 190

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny

Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Ja Anna Csillag



z moim **olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki,** posiadam takowy **dzięki 14 miesięcznemu używaniu** mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Cena puszki:

1, 2, 3 i 5 złr.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości.

Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag

Wiedeń I., Graben 14.

Jedyny skład wysyłkowy

apteka Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 834

Moje od szeregu lat znane z dobroci

Prawdziwe winogrona kuracyjne

wysyłam w koszach 5-cio kilowych po **złr. 1·80.**

Kosz 5-cio kilowy

Śliwek prawdziwych węgierek

złr. 1·— wraz z opakowaniem. Wszystko bardzo starannie opakowane.

O cenne zlecenia uprasza

Fryderyk Schleicher

Lwów, Sykstuska 2 794



Christoph'a lakier bezwonny

schnie natychmiast,

jest najtrwalszym lakierem do podłóg.

Główne składy: we Lwowie: Alojzy Hübner, Rynek; P. Mikolasch i Sp., w Białej: E. Kruppa; w Bochni: J. Michnik; w Brodach: J. Landau; w Czortkowie: M. Brennholz; w Dębicy: Towarzystwo handlowe; w Gródku: W. Muszyński; w Jarosławiu: J. Dąbrowska; w Jaworznie: T. Dendera; w Kołomyi: H. Ilnicki; w Krakowie: Szarski i syn, M. Kreisler, Zopoth i Sp.; w Mielcu: Anisfeld, S. Brandmann; w Oświęcimiu: Fr. Maticzkiewicz; w Przemyślu: M. Martinowicz; w Rzeszowie: M. Gans; w Słotwinie: Ch. Zocker; w Stanisławowie: E. Halpern, Sapież. 11; w Stryju: J. Kindler; w Suchej: Ed. Krupka; w Tarnowie: T. Scharff; w Trembowli: S. Ewetschek; w Złoczowie: S. Roller; w Żywcu: J. Danko. 4096

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim MARJI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 1.

Wpisy tak do **liceum** jak do **szkoły wydziałowej i ludowej** (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10—12 i 3—6 po połud. Zakład przyjmuje uczenice stałe, półpensjonarki i dochodzące. Egzamina wstępne dnia 3 i 4 września, nauka regularna 6 września.

Plan nauki licealnej wraz przedmiotami nadobowiązkowymi ma na celu przygotowywać uczenice tak do zawodów praktycznych jak i do matury licealnej i seminaryjnej. 858

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.